

„Między nami a wami zionie przepaść” – Niebezpieczeństwo płynące z bogactwa

Omówienie fragmentu

Z Ewangelii św. Łukasza wynika, że przypowieści o roztroprnym zarządcy słuchali „wszystkiego chciwi na grosz faryzeusze” (Łk 16,13). Z myślą też o nich opowiedział przypowieść o bogaczu i Łazarzu.

Majątek pozwalał bogaczowi na wystawne życie. Ubierał się „w purpurę i bisior” (Łk 16,19). Bisior to tkanina – bardzo droga – wyrabiana z wydzieliny małżów słodkowodnych lub morskich. Gromadził on dobra wyłącznie z myślą o sobie i w ogóle nie starał się być „bogaty przed Bogiem” (Łk 12,21). Mógł uniknąć nieszczęścia, czyniąc dobrze, jak mówi Biblia, ale bogacz nie skorzystał z okazji i dlatego został skazany na mękę w Otchłani.

Przeciwieństwem bogacza jest Łazarz. Wskazuje na to jego imię, którego obecność w przypowieści nie może być przypadkowa. Łazarz lub Eleazar znaczy: „Bóg wspomaga”. Jest typem tych wszystkich ludzi, którzy powierzyli się Bogu. Łazarz leżał u bramy pałacu bogacza. Słowo „leżał” zdaje się sugerować, że nie był w stanie chodzić o własnych siłach. Być może doczołgiwał się, licząc na resztki ze stołu bogacza, które rzucano psom.

Jeżeli chcemy dobrze zrozumieć dalszą część omawianego fragmentu, musimy przypomnieć sobie, co na temat życia pozagrobowego sądzono w czasach Jezusa Chrystusa. Człowiek Starego Testamentu szukał odpowiedzi na podstawowe i stale dręczące wszystkich pytania: Ku czemu zmierza człowiek? Jak jest jego ostateczny los? Co się z nim dzieje po śmierci? Żydzi sądzili, że człowiek po śmierci egzystuje w postaci cienia. Dowodzi tego fakt, że można wywołać cień, na krótką chwilę uczynić go widzialnym, jak to zrobiła w różka z Andor, sprowadzając na prośbę Saula cień Samuela. Powiedziała do króla: „Widzę istotę pozaziemską, wyłaniającą się z ziemi” (1 Sm 28,13). Izraelici byli więc od początku przekonani, że śmierć nie jest całkowitym unicestwieniem człowieka. Wierzyli, że zmarły jako cień przebywa w podziemnym świecie, które Stary Testament nazywa często słowem „Szeol” – „Otchłań”. Szeol jest krańcowo obcy światu żywych. To „ziemia ciemna jak noc”, „cień chaosu i śmierci, gdzie świecą jedynie mroki” – jak mówi Hiob (Hi 10,22). Niektórzy rabini twierdzili, że do tej Otchłani można wejść, odsunąwszy skałę, która znajduje się w samym środku Miejsca Najświętszego w świątyni jerozolimskiej. W Szeolu cienie ludzi są niczym; nic nie robią i nic nie wiedzą. Słowo „nic” określa jedyną rzeczywistość tego stanu, który jest przeciwieństwem istnienia. To, co zostaje z żyjących, wchodzi w stan głębokiego letargu; można powiedzieć, że zanurza się w czymś w rodzaju fosy, gdzie przebywają duchy wszystkich zmarłych.

Trzeba także wspomnieć, że w Szeolu nie ma mowy o karze i nagrodzie: „W Otchłani nie ma nagany za życie” – pisze Syrach (Syr 41,4). Trafiają tam zarówno biedni, jak i bogaci, dobrzy i źli; wszyscy bez różnicy. Autorzy natchnieni, którzy podzielali takie poglądy, nie wspominali o sądzie, gdyż według nich Szeol sam z siebie był sądem Boga nad całą ludzkością, która od początku popadła w grzech. Według nich Szeol był tajemniczym miejscem bez radości, królestwem milczenia i zapomnienia, miejscem samotności. Nie można się tam nawet skontaktować z Bogiem. Dlatego prorok Izajasz posunął się aż tak daleko, że wołał do Pana: „Zaiste, nie Szeol Cię sławi ani Śmierć wychwala Ciebie; nie ci oglądają się na Twoją wierność, którzy w dół zstępują” (Iz 38, 18). Jeżeli pamiętamy, że istotą życia Izraelitów było sławienie Stwórcy, to oczywiste się dla nas stanie, że Otchłań przy takim podejściu jest rzeczywiście rodzajem nicości. Cień zmarłego tracił w niej jakąkolwiek możliwość kontaktu z Bogiem i ludźmi. „Zstąpić do Szeolu” oznacza zerwać wszelkie więzy. Dlatego w niektórych psalmach czuje się lęk, przerażenie tych, którzy umierają. Nie jest to jednak miejsce panowania Zła. Jest to miejsce śmierci, do którego klucze posiada Bóg, Bóg Jedyny, Żyjący.

Powoli jednak w Izraelu kiełkowała wiara w zmartwychwstanie. W miarę upływu wieków coraz powszechniej wierzone, że zmartwychwstanie zostanie poprzedzone Sądem Ostatecznym, na mocy którego każdy otrzyma już na zawsze to, na co zasłużył. Bez wątpienia to nowe spojrzenie rodziło się w związku z dramatycznymi wydarzeniami w dziejach narodu. W apokaliptyce żydowskiej pojawiła się idea, według której zarówno szczęście grzesznika, jak i cierpienie człowieka sprawiedliwego doczekają się odplaty w życiu przyszłym. Szeol zaczął nabierać stopniowo cech miejsca, które potocznie nazywamy „piekłem”. Natomiast

określenie „niebo” przybrało postać ziemskiego raju. Izraelici zaczęli wierzyć, że istnieje miejsce, do którego aniołowie: Michał, Gabriel i Rafał – wrzucają, przeznaczonych na wieczne potępienie. Ale istnieje także miejsce, do którego przyjmowane są dusze sprawiedliwych. Miejsce szczęścia porównywane jest do ogrodu Eden, w którym żył pierwszy człowiek, zanim popełnił grzech. Bardzo często określa się je tajemniczym omówieniem „łono Abrahama”.

W jakimś stopniu te wszystkie przekonania znalazły wyraz w Ewangeliach. Przypowieść o bogaczu i Łazarzu jest tego najlepszym przykładem. Jezus powiedział: „Umarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama” (Łk 16,22). Jest to miejsce szczęśliwego oczekiwania sprawiedliwych na zmartwychwstanie ciał. Bogacz został surowo ukarany z powodu grzechów i cierpi męki w ogniu Otchłani. Skierował do Abrahama dwie prośby. Błagał, by Łazarz ulżył jego cierpieniu oraz aby upomniął jego braci na ziemi. Patriarcha dał łagodną, ale stanowczą odpowiedź. Przypomniał bogaczowi sytuację, w jakiej się znajdował za życia, a ponadto stwierdził, że między nim a Łazarzem występuje tak ogromna przepaść, iż nikt nie może przejść z jednego miejsca do drugiego. Otchłań nie do przebycia uwydatnia definitywny i nieprzekraczalny przedział losu zbawionych i potępionych. A ponadto Abraham podkreślił, że bogacz otrzymał już „swoje dobra”. Patriarcha nie zgodził się także spełnić drugiej prośby bogacza, aby wezwał do nawrócenia jego braci za pośrednictwem Łazarza. Odmówił skuteczności takiej przestrodze. Według niego ludzie głusi na słowo objawione, na „Mojżesza i Proroków”, nie usłuchaliby nikogo, kto wezwałby ich do nawrócenia.

Sens przypowieści jest więc następujący: każdy, kto zamyka się na Boga i drugiego człowieka, skazuje się na los bogacza z przypowieści.

Pogłębienie

1. Kto jest głównym bohaterem przypowieści?
2. Jakie niebezpieczeństwa związane są z bogactwem?
3. Czy wiara chroni człowieka przed zagrożeniami płynącymi ze strony bogactwa?
4. Jakie wyobrażenia o życiu pozagrobowym mieli Żydzi w czasach Jezusa?
5. Sobów Watykański II przypomina, że we współczesnym świecie „zbytek i nędza sąsiadują ze sobą”. Czy jest to problem wciąż aktualny?
6. Jak należy rozumieć słowa Abrahama: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają”?
7. Jaka cecha bogacza – według ciebie – zasługuje na szczególne potępienie?

Aktualizacja

„A ludzie zawsze próbowali obalić diagnozę Ewangelii i stworzyć kontradokumentację. Jeszcze dzisiaj w mentalności wielu ludzi obraz człowieka bogatego kojarzy się instynktownie z obrazem radości. Bajkowe pałace, wspaniałe samochody i jachty, luksusowe hotele, najprzeróżniejsze i najbardziej wytworne przyjemności. I to wszystko nazywa się szczęściem. Tymczasem często jest to jedynie iluzja szczęścia. Tragiczna parodia szczęścia. Pod nią kryje się przepastna pustka, nuda, bezkresny smutek. Przygnębiona dusza zmuszona jest znosić zniewagi zachłannego „mieć”, które uniemożliwia wzrost „być”. «Podle jest być szczęśliwym samemu ... Życie zwrócone ku pieniądзом jest śmiercią» (Camus).

Człowiek bogaty popełnia to szaleństwo: rości sobie prawo do szczęścia w samotności. Nie zdaje sobie sprawy, że szczęście nie jest kawałkiem tortu, który można zjeść w samotności, w czterech ścianach własnego egoizmu, ale że trzeba je dzielić ze wszystkimi. I recytuje kuplety o szczęściu. Ale jedynie naiwni mu wierzą. Jeden z najbardziej realistycznych portretów bogacza zawdzięczamy Mounierowi. «Bogacz jest synonimem człowieka, któremu nic się nie może oprzeć. Bogacz posiada środki, by zapanować nad światem. Nie musi użerać się z ludźmi. Pomiędzy bogatym i innymi istotami leży zawsze pieniądz, który eliminuje opory, fałszuje słowa i zachowania ludzkie. Od czasu do czasu coś się wydarza, ale nawet wydarzenie można kupić: kupuje się zdrowie, kupuje się pozory przyjaźni i miłości, dławiąc wszelkie przejawy prawdziwych uczuć. Stwarza się życie wyzbyte dramatyzmu (pominąwszy niespodzianki losu), które na życzenie może być słodkie albo mdłe, zmysłowe lub ekscytujące.

I tak bogaty stopniowo oducza się bliźniego. Najgorsze zaś jest jego przeświadczenie, iż posiada świat, ponieważ może go niweczyć. Ta żalosna moc, która działa za pośrednictwem materii i nie wie, co to jest dar z siebie – prawdziwe bogactwo ubogiego – kształtuje oblicze bogacza i styl jego życia, ozdabiając je miłą powierzchownością, kwiecistym uśmiechem i mechaniczną butą. Bogactwo – oto tytuł uzurpowany. Zniekształca ono oblicze nie tylko bogatych, ale również i świata, który rozciąga się przed nimi. Niweluje różnice, zaciera kontury, opiera się na uproszczonej, żalosenj psychologii, tchórzliwej w swych założeniach i w swej postawie wobec życia. Jedynie ubóstwo, które konfrontuje ogołoconą duszę z doświadczeniem i ujawnia jej prawdę, zna wystawne bogactwa świata» (A. Pronzato, *Niewygodne ewangelie*, s. 89-91)